

DROGA KRZYŻOWA

na podstawie tekstów Sługi Bożego o. IGNACEGO POSADZEGO

Wstęp

Sługa Boży o. Ignacy Posadzy pisał: „Kiedy Chrystus żył na ziemi, dobywała się z Jego Boskiej Osoby wszechpotężna moc, leczyła ciała i ożywiała dusze. «Moc wychodziła z Niego i uzdrawiała wszystkich». Coś podobnego dzieje się, gdy przez wiarę wchodzimy w kontakt z Jezusem. Tym, co z miłością szli na Golgotę, byli obecni, udzielił Chrystus zapewne łask szczególniejszych. Tę władzę udzielania łask zachowuje Chrystus do dziś dnia. Jeśli w duchu wiary pójdziemy za Nim, użyczy nam tych samych łask - łaskę wykonania cnót”.

20 lipca 1927 roku Sługa Boży o. Ignacy przeszedł osobiście w Jerozolimie *Via crucis*, tą samą, którą szedł nasz Zbawiciel. Droga ta wywarła na o. Ignacym nadzwyczajne wrażenie i - jak sam pisał - „wbiła się głęboko w pamięć”. Wejźmy i my, dzisiaj na naszą *Via crucis*. Niech tej drodze towarzyszą nam teksty Sługi Bożego o. Ignacego.

I.

Jesteśmy przy „koszarach Piłata”. Tu jest pierwsza stacja Drogi krzyżowej. Zgromadziło się dużo pielgrzymów. Jeszcze brak kilku minut do trzeciej, a już wszyscy zebrani. Chowamy się w cieniu, siadając na kamieniach. Niebo śle żar i płomień. Rozpala stare głązy i murowania. Wybiła godzina trzecia. **Piłat wydaje wyrok śmierci na niewinnego Jezusa.**

Pan Jezus milczy. Ofiaruje życie swoje za grzechy nasze. Ofiarowan jest, iż sam chciał, a nie otworzył ust swoich.

[*Chrystus cierpiący. Droga krzyżowa,*
„Przewodnik Katolicki” 13(1928), s. 186.]

Pierwszym zasadniczym prawem Mszy Świętej i życia naszego jest ofiarowanie. Bez ofiarowania nie ma Mszy Świętej. Jeżeli kapłan nie ma daru ofiarnego, nie ma po co przystępować do ołtarza. Właściwie jednak powinniśmy my sami siebie ofiarować. Nas powinien kapłan ofiarować, jako „ofiary żywą, świętą, przyjemną Bogu”.

Ofiarowanie jest rzeczą wszystkich. W każdej chwili muszę się godzić z wolą Bożą, muszę coś składać na ołtarzu ofiarnym, w każdej chwili musi coś we mnie umierać. Na wszystkich drogach stoją krzyże. A jeżeli ofiara mimo to będzie nam się wydawać ciężka - wspomnijmy na to, że nie my sami się ofiarujemy, że równocześnie na każdym ołtarzu po świecie ofiaruje się z nami Zbawiciel. Z Nim złączmy nasze ofiary, a wydadzą nam się lżejsze i zyskają przed Bogiem wartość nieskończoną.

[*Dzieła, t. I, s. 415.*]

II.

Wstajemy. Procesja rusza dalej. Droga krzyżowa w Jerozolimie! Odtąd pójdziemy już tą samą drogą, którą tu kiedyś Jezusa prowadzono - z krzyżem na ramieniu.

Druga stacja znajduje się w bramie „koszar Piłata”. Tutaj włożono Jezusowi na ramiona ciężki krzyż.

Pan Jezus chętnie go przyjmuje, bo „Bóg włożył nań nieprawości wszystkich nas”.

[*Chrystus cierpiący. Droga krzyżowa, „Przewodnik Katolicki” 13(1928), s. 186-187.*]

Ofiaruj zatem Bogu siebie całego, bez zastrzeżeń. Ofiaruj ciało swe ze wszystkimi jego zmysłami, dusze ze wszystkimi władzami, umysł ze wszystkimi jego myślami, wolę ze wszystkimi chęciami, cierpieniami, walkami, wysiłkami, modlitwami, dobrymi uczynkami.

Ofiarę tę z siebie czyn w zupełności, hojnie i radośnie. Ty też ofiaruj się Bogu i mów: „Panie, ofiaruję się Tobie, aby być hostią żywą mojej rodziny i ofiaruję się za moich bliskich i za tych wszystkich, których kocham, aby im wyjednać błogosławieństwo, uświęcenie i zbawienie. Panie, ofiaruję się Tobie, aby być hostią żywą Twych kapłanów, ofiaruję się, aby im być pomocnym i aby ich kapłaństwo było święte i owocne”.

[*Dzieła, t. I, s. 439.*]

III.

Idziemy dalej. Przed nami chłopiec arabski niesie czarny krzyż. Obok uwija się kawas, służący z patriarchatu, z pałasem u boku. Idzie naprzód i zatrzymuje ruch uliczny. Jadący na osiołkach czy wielbłądach czekają, dopóki procesja nie przejdzie.

Spuszczamy się do doliny Tyropeon. Naprzeciw hospicjum austriackiego jest **trzecia stacja. Tu Zbawiciel upadł po raz pierwszy.**

Wycieńczony był i osłabiony upływem krwi. Brutalnie zapewne obeszlą się z nim żołnierze. Dzikie lamparty, jak ich nazywa jeden z męczenników, rzuciły się nań. Szturchańcami i biczem zmusili go, by powstał.

[*Chrystus cierpiący. Droga krzyżowa, „Przewodnik Katolicki” 13(1928), s. 187.*]

Wartościowszy dla Boga grzesznik, który upada, szamoce się i walczy, aniżeli człowiek, co stał się wewnątrz pustym i bez treści. Na zewnątrz w porządku, ale to grób pobielony. Bądźmy pod tym względem wobec siebie szczerzy. Nie próbujmy oszukiwać samych siebie. Badajmy duszę swoją. Przyznajmy się do klęsk wewnętrznych. Bądźmy w obliczu Boga szczerzy. Uważajmy się za niedoskonałych, którym trzeba podciągnąć się na nowo. Nie za usprawiedliwionych faryzeuszów. Oni byli na zewnątrz akuradni, a wewnątrz nieszczerzy. Spryciarze oddający dziesięcinę z kminku i anyżu, a oszukujący Boga w wielkich rzeczach. Nie mieli miłości bliźniego.

[*Dzieła, t. I, s. 149-150.*]

IV.

Najświętsza Marja Panna spotyka Syna swego.

Marja była w tym czasie w mieście. Przeczynała coś złowrogiego. Naraz ten krzyk ogłuszający - co go echo niosło po uliczkach miasta świętego. Mówili jej, że Jezusa chcą stracić. Więc pobiegła co tchu - i spotkała go: Jej Syn jako zbrodniarz pospolity w drodze na Golgotę, kędy tracą skazańców... Na pół omdlała przycisnęła się przez tłum. Ujrzała go we krwi samej z bladeścią przedśmiertną na licach...

Mówi legenda, że Marja spotkała Syna swego w bramie. Tuż opodal i dziś tu jest brama, jakby na pamiątkę. Na tem miejscu też wybudowano w pierwszych wiekach kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Płaczącej. Dziś znajduje się tam kościół katolickich Ormian. Cichy to kościółek. O każdej porze dnia zawsze tam ktoś na modlitwie. Do Marji Płaczącej modlą się tu pielgrzymi. O pocieszenie w smutku się modlą.

[*Chrystus cierpiący. Droga krzyżowa, „Przewodnik Katolicki” 13(1928), s. 187.*]

Promieniujcie Maryją. Ludzie walczą, męczą się i biedują w atmosferze ponurego opuszczenia. Ludzie odczuwają niedosyt ciepła. W ich życie wprowadźcie Maryję z Jej gorejącym Sercem słodczy i miłości. Maryja zmieni im życie beznadziejne na szczęście i radość.

[*Dzieła, t. I, s. 262.*]

V.

Ruszamy dalej. I Chrystus szedł dalej, szedł cały wyczerpany, krwią broczący. Przodem jechał rotmistrz konno. Za nim szli skazańcy, każdy otoczony czwórką żołnierzy. Na końcu kaci z narzędziami męki. Niesiono również na drążkach tabliczki z wypisanem nazwiskiem każdego skazańca. Pochód zamykał pluton legionistów rzymskich. Wszereż i wzdłuż, niby rzeka szeroka, przelewał się tłum.

I upadł zapewne Zbawiciel na jeden z tych kamieni, o które się potykamy. Zatrzymał się pochód. Trzeba mu pomóc - zakomenderował rotmistrz - bo nie dojdzie. Ale któżby się poniżył i dopomógł skazańcom!

Szedł podle drogi robotnik Szymon, wracając z pola z dwoma synkami. Chwycili go żołnierze i przymusili. **I niósł Szymon Cyrenejczyk Pański krzyż... bo tu jest stacja piąta.**

[*Chrystus cierpiący. Droga krzyżowa, „Przewodnik Katolicki” 13(1928), s. 187.*]

„Miłość bliźniego jest jednym z głównych przykazań Chrystusa: Po tym poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni dla drugich. Miłość ma być cechą charakterystyczną społeczności chrześcijańskiej, że tak nie jest – oto najcięższe zgorzenie, największy skandal!”. Jakże niewierzący rozpoznają oblicze Chrystusa w jakiejś społeczności, gdy tam oziębnie miłość? Jeśli tylu ludzi w ciągu wieków odwróciło się od Kościoła, to stało się tak nie dlatego, że wynaleziono tzw. argumenty, które by w proch rozbiły dogmaty katolickie, ale dlatego, że „to, co dzisiaj zostało ze świata chrześcijańskiego, cierpi na głęboki brak miłości”. Dlatego właśnie odnowienie ducha miłości i życia wspólnego stanowi najcenniejsze znaki obecnej żywności katolicyzmu.

[*Dzieła, t. I, s. 319*]

VI.

Stajemy. Znajduje się na tem miejscu stary dom żydowski. Kiedyś tu miała mieszkać Weronika. Stała przy drzwiach i ujrzała Zbawiciela. Cały był zawalany plwociną i krwią, i błotem ulicznym... I litość ją zdjęła.
Przedarła się przez pluton żołnierski i otarła Mu czoło.

Na progu stoi młoda Arabka, wedle zwyczaju z zasłoną na twarzy. Jak nietrudno wyobrazić sobie Weronikę!

[*Chrystus cierpiący. Droga krzyżowa, „Przewodnik Katolicki” 13(1928), s. 187.*]

Miłość Boga ku nam jest: wieczna; bezinteresowna, gdyż sam sobie zupełnie wystarczając, miłuje nas po to tylko, by nam dobrze czynić; jest wspaniałomyślna, gdyż oddaje się nam całkowicie, obierając sobie, jak przyjaciel, mieszkanie w duszy naszej; jest uprzedzająca, nie tylko bowiem On pierwszy nas umiłował, lecz ubiega się o naszą miłość, zebrze jej, jak gdyby nas potrzebował. A i miłość nasza do Boga winna być wspaniałomyślna i ofiarna. Powinna być bezinteresowna.

Miłujmy więc bardziej Boga samego niż Jego dary. Dlatego miłować Go będziemy w czasie oschłości jak pociechy, powtarzając raz po raz, iż chcemy miłować Go dla niego samego. W taki to sposób starać się będziemy, mimo nieudolności naszej, na przyjaźń Jego odpowiedzieć.

[*O miłości Boga, w: Acta P. Ignatii Posadzy, vol. III, Konferencje. Cnoty, cz. 2, s. 50.*]

VII.

Pan Jezus upadł po raz drugi. Bo nic już prawie nie widział. Oczy mu zachodziły krwią i łzami. I leżał niewinny baranek w błocie ulicznym: Robak a nie człowiek, pośmiewisko ludzi i wzgarda pospólstwa. Było to właśnie w bramie miasta, w Bramie Sądowej. Tutaj według zwyczaju odczytywano skazańcom wyrok śmierci po raz wtóry.

Oczy moje spotkały się w tej chwili ze wzrokiem innego pątnika. Był cały wzruszony i chustką ocierał łzy.

[*Chrystus cierpiący. Droga krzyżowa, „Przewodnik Katolicki” 13(1928), s. 187-188.*]

Prostota każe na bliźniego patrzeć prostymi i jasnymi oczyma. Mówił Chrystus o oku, które stało się złe. Są oczy, które wszystko rozjaśniają, i są oczy, które na wszystko kładą kir żałoby i zła, wszędzie węższą ukryte złe intencje i zamiary. Są oczy, które malują wszystko na czarno i obracają dla siebie na zło to, co samo w sobie jest jasne i dobre.

Jakie są nasze oczy? Czy proste? Prostota nakazuje szczerość i bezpośredniość w odnoszeniu się do bliźnich. A czy nie przyłapujemy się na obgadywaniu i krytykowaniu poza plecami, zamiast prosto w oczy, choć zawsze z miłością i taktem, wypowiedzieć swoje żale?

[*Dzieciństwo Boże, w: Acta P. Ignatii Posadzy, vol. II, Konferencje. Cnoty, cz. 1, s. 44.*]

VIII.

Idziemy dalej pod górę Golgotę. Przystajemy. **To tu Pan Jezus spotkał płaczące niewiasty.** Cóż mogły więcej uczynić dla Pana? Niosły w darze łzy kochającego serca. Płakać im jednak należało nad synami własnymi.

Spotykamy Arabki i Żydówki z nienawiścią na twarzy. Gdyby dziś Chrystus szedł tędy, one by nie płakały! Ukrzyżuj Go, wołałyby, jak niegdyś wołano. Ale są i litościwe, płaczące niewiasty wśród naszej procesji. Przybyły z dalekich łądów, by choć ucałować kamienie, po których Chrystus stapał kiedyś...

[*Chrystus cierpiący. Droga krzyżowa, „Przewodnik Katolicki” 13(1928), s. 188.*]

Trzeba prosić Boga, aby drogocenna łaska skruchy została nam dana przez Ojca światłości, „od którego pochodzi wszelki dar doskonały”. Dawniej zakonnicy często odmawiali modlitwę o łaskę łez. Módlmy się i my z nimi: „Wszechmogący i najłaskawszy Boże, któryś dla spragnionego ludu, wywiódł ze skały źródło wody żywej, dobądź z twardych serc naszych łzy skruszenia, abyśmy mogli opłakiwać grzechy nasze i zasłużyli sobie przez miłosierdzie Twoje na ich odpuszczenie”.

[*Spowiedź święta, w: Acta P. Ignatii Posadzy, vol. II, Konferencje. Cnoty, cz. 1, s. 34.*]

IX.

Na miejscu **tej stacji** wybudowali zakonnicy greccy nieduży klasztor. **Pan Jezus upada po raz trzeci.** To miejsce święte oglądamy i czcimy przy klasztorze Abisyńczyków.

[*Chrystus cierpiący. Droga krzyżowa, „Przewodnik Katolicki” 13(1928), s. 188.*]

O mój Boże, jakże trudno jest przeniknąć nasze ciągle upadki. Ale jeśli Piotr w goryczy łez swoich, otrzymał przebaczenie, któż wśród Twoich biskupów, kapłanów i wiernych, mógłby jeszcze wątpić o możliwości otrzymania go także? W Tobie, o Panie Jezus, w Tobie tylko jest cała nasza ufność.

Może tak jak marnotrawne dziecko, opuściliśmy nieopatrznie ognisko rodzinne w próżnej nadziei pozyskania większej swobody życia. Może przez czas jakiś żyliśmy z dala od Ciebie. Poczucie naszej nędzy dodaje nam bodźca, wspominamy rozkoszne dni spędzone przy Tobie, powstajemy, o Jezus, i powracamy do Ciebie. Nie odpychaj nas!

O nie, Drogi Bracie, który czynisz pokutę, Jezus Cię nie odepchnie. Patrzcie, zaledwie dostrzegł pierwsze dobre poruszenie waszego serca i już otwiera swe ramiona, ażeby was przyjąć i przebaczyć wam. Raduje się tak bardzo z powrotu marnotrawnego syna, że aż budzi zazdrość tych, którzy byli wierni.

[*Dzieła, t. I, s. 384-385.*]

X.

Droga krzyżowa już się kończy. Ostatnie pięć stacji dramatu wielkopiątkowego kryje Bazylika Świętego Grobu.

Wchodzimy. Przy wejściu kobiety skulone w modlitewnej zadumie. Strumienie szeptów i westchnień, szelest nieustających kroków... Panuje tu półmrok. Z dala widać jakby cienie, wlokące się opodal. Padają na twarze, a wtedy słyhać szloch przeciągle, stłumione. To pielgrzymi, ludzie z różnych zakątków ziemi, ubodzy duchem, płaczący...

Stacja dziesiąta! Miejsce to oznaczone jest gwiazdą w posadzce z białych marmurów. Przed egzekucją podawano skazańcom wino, zaprawione mirrą. Czyniono to dla ich odurzenia. Pan Jezus jednak nie chciał pić napoju. Chciał cierpieć z całą świadomością. **Kaci zdjęli teraz szaty z swej ofiary.**

[*Chrystus cierpiący. Na szczytach Golgoty, „Przewodnik Katolicki” 14(1928), s. 200.*]

Dzisiejszy zagoniony, bezbronny człowiek wydany jest na łup przemożnej technokracji. Ogłupia się go, wydziera mu się to, co w nim szlachetne i czyste. W końcu ten człowiek staje się tylko częścią wielkiego aparatu. Wszyscy wielcy myśliciele naszej doby ostrzegają przed tym niebezpieczeństwem. Proces dehumanizacji milionów może być powstrzymany zbliżeniem człowieka do Boga. Bóg Eucharystyczny, będący najszlachetniejszym Przyjacielem, musi znaleźć się w tak dziwnie bezsensownym życiu człowieka naszego wieku. Eucharystia to zasadniczy środek na niedomagania naszych czasów. Tam gdzie nie ma kontaktu z Eucharystią, tam czai się widmo śmierci duchowej. Należy wzmocnić kampanię o większy udział wiernych w przystępowaniu do Komunii św. Nie chodzi tu o ambicje osobiste lub spekulacje statystyczne. Idzie o to, by jak najwięcej dusz współżyło z Bogiem, a przez to okazali się czysti, mimo, że świat zdarł z nich ich godność.

[*Dziela, t. I, s. 109-110.*]

XI.

Ułożono krzyż. Kaci kazali się położyć Jezusowi na krzyżu. Skrępowali go potem sznurami. Następnie jeden z nich przyłożył do Ręki Najświętszej tępy gwóźdź... Wzniósł się w górę młot i spadł na gwóźdź. Gwóźdź przebił Najświętsze Ciało. To samo uczynił z drugą Ręką i świętymi Jego Nogami. Jeno, że przy nogach ból jeszcze był okrutniejszy. Gwóźdź łamał kości i targał ścięgna.

Na miejscu, kędy rozgrywała się owa straszliwa scena, stoi ołtarz - cały pozłacany. Nad ołtarzem wielki obraz wisi. Przedstawia **Ukrzyżowanie**.

[*Chrystus cierpiący. Na szczytach Golgoty, „Przewodnik Katolicki” 14(1928), s. 200.*]

Zbawiciel powiedział: Królestwo niebieskie wymaga wysiłków i ci tylko mogą je osiąść, którzy potrafią względem siebie użyć gwałtu? Szeroki gościniec prowadzi do zguby, po nim kroczą tłumy. Droga, która prowadzi do życia wiecznego jest wąska. Ci, którzy umieją ją znaleźć i idą po niej są w niewielkiej liczbie.

Nie ma o czym dyskutować, moi Drodzy Bracia, nie ma dwóch sposobów stania się uczniem naszego Boga Ukrzyżowanego. Jest tylko jeden, a mianowicie - iść z krzyżem na ramionach po drodze, po której On szedł pierwszy i gdzie na każdym kroku, znajdujemy kroplę potu Jego lub krwi.

Hasło św. Ignacego Loyoli - władać sobą, które zahartowało tyle dusz religijnych, zasługuje na to, żeby się stało także naszą dewizą chrześcijańską. Święty Paweł mówił do Efezów - Czuwajcie nad tym, żeby postępować przezornie, nie bądźcie szaleńcami, bądźcie mądrzy, bo złe są czasy. Dajcie w pełni zawładnąć sobą Duchowi Świętemu.

[*Dziela, t. I, s. 382-383.*]

XII.

W kaplicy Ukrzyżowania znajduje się również ołtarz. Jest cały złożony. Nad nim zwieszają się z wszystkich stron lampy srebrne. Dużo też tam świeczników, ozdób przeróżnych. Za ołtarzem jest widoczny krzyż z Chrystusem, na nim rozpiętym. Krzyż jest zwrócony ku zachodowi, ku Europie. Tak samo kiedyś oblicze umierającego Zbawiciela było zwrócone w tę stronę. Po bokach krzyża stoją statuy Matki Boskiej Bolesnej i św. Jana Ewangelisty.

Golgota, to geograficzny punkt kuli ziemskiej. Tak twierdzą niektórzy. W każdym razie Golgota stała w pośrodku dziejów ludzkich. Trafnie powiedział jeden z myślicieli: „Gdybym miał zebrać wszystkie książki świata w jedną, i wszystkie jej strony w jedną, a wszystkie jej słowa w jedno - to tym słowem byłoby - Crucifixus - Ukrzyżowany”.

[*Chrystus cierpiący. Na szczytach Golgoty, „Przewodnik Katolicki” 14(1928), s. 200-201.*]

Msza Św. to największe źródło siły uświęcającej. Ile ona odpuszcza grzechów powszednich, kar! Przez śmierć krzyżową Pan Jezus zapłacił za mnie, odkupił mnie w sensie obiektywnym. Musi jednak jeszcze dojść odkupienie w pojęciu subiektywnym, przez to, że ja zasługi Pana Jezusa sobie przywłaszczę. Dlatego Pan Jezus codziennie powtarza ofiarę, bym mógł przyswoić sobie te zasługi, wpływające z Jego męki i śmierci. W tym celu Mądrość Boża wymyśliła ten cudowny sposób uobecniania Ofiary krzyżowej, jakim jest Eucharystia.

[*Dziela, t. I, s. 418.*]

XIII.

Obok ołtarza Ukrzyżowania jest miejsce, gdzie złożono Jezusa na łonie Najświętszej Marji Panny. Jest tam ołtarz, poświęcony Matce Bolesnej. Nazywają to miejsce „Stabat Mater”. A gdy Go zdjęto z krzyża, przyjęła go w objęcia swoje i tuliła jak kiedyś w Betlejemie. Synaczek jej poraniony, nieżyjący. I płakała. - Ale inne to były łzy, inne od tych tam w Betlejemie, kiedyś Go w pieluszki bielusienkie zawijała. Teraz przykrywała Go całunem białym na śmierć! Teraz go oto tam na Kamieniu Namaszczenia wonnym olejkiem namazała i łąą gorącą, co spływała na Najświętsze jego Ciało...

[*Chrystus cierpiący. Na szczytach Golgoty, „Przewodnik Katolicki” 14(1928), s. 201.*]

Najświętsza Maryjo Panno, nigdy nie będę w stanie wyrazić dostatecznej wdzięczności za wszystko, czym byłaś, czym jesteś dla mnie. To jest większe i piękniejsze niż można by przypuszczać. Matko Serca Miłosiernego, miej litość nad moją słabością. Matko Serca silnego, ulecz mnie z mego tchórzostwa. Matko Serca gorącego, rozpal mnie Twoją miłością.

[*Rękopisy, w: Acta P. Ignatii Posadzy, vol. IX, Konferencje. Maryja, s. 82.*]

XIV.

Schodzimy z Golgoty żałosni i skruszeni. W duchu idziemy za pogrzebem Chrystusowym. Zstępujemy do ogrodu Józefowego. **Składamy Chrystusa w grobie** - w pośród wonnych, kwiatów balsamu i smutnych cyprysów... Dziś wznosi się tutaj kaplica Grobu Pańskiego. Tam padamy na kolana przed Grobem, z którego życie wykwitło. **To była stacja ostatnia**. Klęczeliśmy długo na zimnej posadzce, tuląc do grobowych marmurów rozpalone skronie. Słowa zamarły na ustach. Ale serca powtarzały modlitwę: O najśłodszy Panie Jezu Chryste, któryś nam śmiercią swoją niewinną zasłużył zbawienne Zmartwychwstanie na żywot wieczny, proszę Cię przez ten chwalebny pogrzeb Najświętszego Ciała Twego, racz mi dać żalosne rozmyślanie męki i śmierci Twojej, abym umorzył wszystkie nieprawości moje i godną pokutę czyniąc, a do szczęśliwej śmierci wcześniej się gotując, w ranach Twoich świętych mógł zakończyć, z osobliwą łaską Twoją życie moje pod opieką Najświętszej Panny Marji, Matki Twojej, a potem z Tobą żyć w niebie, gdzie Ty żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem w jedności Ducha Świętego na wieki wieków. Amen.

[*Chrystus cierpiący. Na szczytach Golgoty, „Przewodnik Katolicki” 14(1928), s. 202.*]